Nr. 137 Nakład 2000 egz. Sobota, 22 listopada 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Do wyborców Listy Narodowej nr. 4 w całym kraju!

Trzeba uzupełnić zwycięstwo!

Wybory do Sejmu zostały ukończone. Nasza Lista Narodowa, mimo niebywałego terroru, dochodzącego do zupełnego uniemożliwienia akcji przedwyborczej, odniosła pełny sukces, wyrażający się w zdobyciu nowych 28 mandatów i przeszło 500.000 nowych głosów.

Umocniliśmy nasze wpływy w społeczeństwie, daliśmy dowód, że — nie licząc sanacji, jako zjawiska przejściowego — jesteśmy najsilniejszym obozem politycznym w Polsce. W ten sposób zrealizowaliśmy w zupełności ten cel polityczny, który postawiliśmy sobie przed obecnemi wyborami, a mianowicie uczyniliśmy poważny krok naprzód w naszem dążeniu do stworzenia z Polski państwa narodowego. W tem dążeniu musimy wzmacniać tylko nasze własne siły, nie oglądając się na przesunięcia cyfrowe wśród innych stronnictw.

W ten sposób spełniliśmy połowę naszego zadania wyborczego. Za kilka dni musimy dokonać reszty w wyborach do Senatu.

Wybory do Senatu będą miały w obecnej sytuacji tak doniosłe znaczenie, jakiego nie miały żadne dotychczasowe. Partja rządowa uzyskała w wyborach sejmowych bezwzględną większość głosów, co wprawdzie nie wpłynie na stabilizację naszych stosunków wewnętrznych, a dla wysuniętego przez tę partję hasła zmiany ustroju jest niewystarczające, co jednak może faktycznie usunąć kontrolę publiczną nad gospodarką rządu.

Społeczeństwo nie powinno do tego dopuścić, wybierając niezależny Senat, który podejmie i spełni zadanie kontroli, gdyby rządowa większość sejmowa od niego chciała się uchylić.

Sytuacja dla wyboru takiego Senatu jest lepsza, aniżeli przy wyborach sejmowych. W dużych okręgach nie ginie bezużytecznie tyle głosów, co w małych.

Trzeba tylko przełamać bierność społeczeństwa, trzeba wskazać mu wybory jako obowiązek narodowy i pouczyć o ich doniosłem znaczeniu. Miljony uprawnionych pod wpływem rozmaitych czynników wstrzymało się od głosowania, co obok innych powszechnie znanych okoliczności zdecydowało o przewadze mandatów stronnictwa rządowego.

Na was, wyborcy narodowi, spadł ten obowiązek. Pokrzepieni na duchu pięknem zwycięstwem, odniesionem przy wyborach sejmowych, poruszcie biernych, natchnijcie odwagą bojaźliwych, przekonajcie zwątpiałych, natchnijcie szlachetnym idealizmem narodowym ludzi opanowanych chwilowo niskiem sobkostwem a ukoronujecie zwycięstwo Obozu Narodowego, dając państwu niezależny Senat z silnem przedstawicielstwem narodowem.

Wszyscy do urn! Śmiało, z ufnością i wiarą w ostateczne zwycięstwo.

Stronnictwo Narodowe.

Plebiscyt na Napoleona małego.

Cesarz Napoleon III zastosował we Francji taki system, który, przy zachowaniu pozorów legalności, uzależniał całkowicie głosujących od woli prefektów i merów. Ci zaś wiedzieli zkolei, że ich byt jest związany z niewolniczem wykonaniem rozkazu cesarskiego. Dziejopis Taxile Delord przekazał potomnym mowę wysokiego dostojnika z St. Thibery, apelującego do dobrych serc wyborców: „Nie zapominajcie, że jeżeli nie będziecie słuchali ojcowskich rad mera, to protokółowi, stwierdzającemu rezultat waszego głosowania, będzie towarzyszyła jego dymisja". Cytuje on również przemówienie prefekta departamentu La Manche do podwładnych urzędników: **„Jeżeli nie będziecie głosowali na kandydata rządowego — ostrzegał prefekt — złóżcie swoje szarfy w wigilję wyborów, aby ich nie odebrano wam nazajutrz".** Istotą praworządności Napoleona Małego był **najohydniejszy terror, który okazał się jednak bronią obosieczną.** Najpyszniejszy z megalomanów, doprowadziwszy Francję do zguby, uciekał po Sedanie przed własnym narodem do Anglji, jak złoczyńca.

Obecnie pani Zofja Gołębiowska zamieściła na łamach Gazety Warszawskiej (nr. 325 z dnia 9 listopada) przekład wyjątków z dzieła Wiktora Hugo „Napoleon le Petit", dotyczących plebiscytu. Genjalny pisarz i publicysta francuski, który przewidział żałosny koniec bajecznej karjery tego satrapy, udającego demokratę, tłumaczy między innemi w sposób nader obrazowy, jakim sposobem **najnieudolniejszy z uzurpatorów uzyskał 7 500 000 głosów, oddanych mu „dobrowolnie".**

A mianowicie Wiktor Hugo przeprowadził następującą paralelę:

„Bandyta na czele zdeterminowanej i gotowej na wszystko bandy zatrzymuje na skraju lasu dyliżans, napełniony podróżnymi. Wokoło jest ciemna, głucha, posępna noc. Podróżnych jest wielu, ale są porozdzielani w różnych przedziałach, nawpół zaspani, nieprzygotowani, zaskoczeni napadem, nieuzbrojeni. Bandyta każe im wysiąść z dyliżansu bez słowa protestu, bez oporu pod groźbą pistoletu. Tym, którzy stawiają jakikolwiek opór, pali w łeb bez pardonu. Pozostali zachowują się biernie. Bandyta — podczas gdy jego wspólnicy obezwładniają nieszczęsnych podróżnych i trzymają przy ich skroniach nabitą broń — przetrząsa im kieszenie, zabiera wszystkie papiery, pieniądze i kosztowności. Potem zwraca się do sterroryzowanych ze słowami:

— Ponieważ wszystko to chcę załatwić zgodnie z prawem, by nie być w najmniejszej z niem kolizji, musicie mi podpisać deklarację, że to wszystko stało się z waszą pełną i nieprzymuszoną wolą, że jesteście bardzo zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Żądam, byście to natychmiast podpisali. Każdemu z was dam pióro do ręki. Jeśli kto poruszy się lub będzie krzyczał — oto lufa mego rewolweru... poza tem jesteście wolni!

„Podróżni wyciągają ręce po pióro i z pośpiechem podpisują. Bandyta podnosi wówczas głowę i mówi z dumą:

— Mam siedem miljonów pięćset tysięcy głosów!

Tyle Wiktor Hugo — syntetyk.

A Wiktor Hugo kronikarz opisuje przebieg plebiscytu: **Jak strzelano do ludzi niewinnych, jak osadzano w więzieniach ludzi niewinnych, jak konfiskowano każdy przejaw wolnej myśli, jak do wyborów zmobilizowano łotrostwo, przekupstwo i podłość.**

„Urzędnikom mówiono: Jeśli głosujecie za panem Bonaparte — głosujecie za Rzeczypospolitą. Jeśli przeciw niemu — głosujecie przeciwko Rzeczypospolitei".

„Kazano masom wybierać między panem Bonaparte, a przepaścią. Macie wybory! wybierajcie! komunizm, czy Bonaparte"!

I wygnaniec z Guernesey kończył taką proroczą apostrofą do Napoleona cezara:

„Panie Bonaparte, pan jesteś może jedynym człowiekiem na kuli ziemskiej który nie ma poczucia zła i dobra. To daje panu przewagę nad wszystkimi. Stąd płynie pana zwodnicza potęga. **Zbrodnia usiłuje oszukać historję — mówi: — Jestem sukces! Historja odpowie: Nie! ty jesteś zbrodnią!**

Albowiem pod obuchem „praworządności" Napoleona Małego republika skonała, natomiast z fałdów cesarskiego płaszcza wypełzło właśnie widmo Komuny paryskiej, materjalizując się rok po roku coraz bardziej i coraz groźniej. Napoleon Wielki dał Francji przynajmniej legendę. **Napoleon Mały stworzył jedynie „bluff", który kosztował naród klęskę na polu bitwy i pożogę wojny domowej bez chwały.**

Słowem Wiktor Hugo przewidział kolejność wypadków, którą później dokumentalne sprawdzili uczeni. Intuicja pisarska często wyprzedza wiedzę ścisłą. I często prędzej odgaduje genezę zła.

Pogłoski o losie więźniów brzeskich.

Warszawa, 20. 11. Tel. wł.

W sferach sądowych i politycznych uporczywie kursują nadal pogłoski o mającej nastąpić w tych dniach zmianie w położeniu więźniów brzeskich. Podobno mają być oni przewiezieni do więzień przy sądach okręgowych, wedle innych wersyj mają być translokowani do więzienia świętokrzyskiego. Sfery miarodajne milczą w dalszym ciągu kategorycznie, a tymczasem pogłoski takie powtarzają się coraz uporczywiej.

Pogłoski te zdaje się potwierdzać fakt, że płk. Kostek-Biernacki wyjechał do Brześcia nad Bugiem. Kziś krążą po stolicy wersje, iż Wojciech Korfanty ma być przewieziony do więzienia przy sądzie okręgowym w Mysłowicach, a pp. Dubois, Liebermann, Prager i Popiel mają być przetransportowani do Warszawy.

„Wieczór Warszawski" doniósł w telegramie z Wilna, że wileńska dyrekcja kolejowa otrzymała polecenie przygotowania dwóch wagonów specjalnych, które mają być w najszybszym czasie dostarczone do Brześcia nad Bugiem dla przewiezienia byłych posłów.

Horoskopy na najbliższą przyszłość.

Można je narazie oprzeć tylko na pogłoskach.

Prawdopodobnie dzisiaj lub jutro odbędzie się posiedzenie państwowej komisji wyborczej, która dokona rozdziału mandatów na listach państwowych na podstawie wyników wyborów w okręgach. Zestawienia ostateczne będą odpowiadały obecnym zestawieniom prowizorycznym.

Co do przyszłego ukształtowania się prezydjum Sejmu, jak wogóle co do przewidywań na przyszłość, kursują różne pogłoski, mogące być tylko domysłami. J. Piłsudski dotąd nie wypowiedział się ani słowem o swych dalszych zamiarach, o swych kandydatach na takie czy inne stanowisko. A to przecie jest decydujące.

Zmiany nastąpić muszą. Będą one powiązane z sobą. Nie wiadomo nic jeszcze, czy J. Piłsudski zatrzyma mandat sejmowy i senacki, czy też zrezygnuje z obu; są głosy, utrzymujące z całą stanowczością, że J. Piłsudski bezwzględnie nie przyjmie mandatu, ale słychać nawet takie przypuszczenia, że może przyjmie on stanowisko marszałka Sejmu.

Zdaje się, że obecnie J. Piłsudski usunie się od bardzo aktywnego oddziaływania na sprawy wewnętrzne, zatrzymując jednak nad niemi kierownictwo i mając na stanowiskach i szefa rządu i marszałka Sejmu, jednostki najbezwzględniej sobie oddane.

Przypuszczają tedy, że w początkach grudnia nastąpi zmiana rządu, a przewodniczenie Radzie Ministrów zostałoby powierzone obecnemu wiceministrowi płk. Beckowi, który zresztą przewodniczył już na kilku posiedzeniach Rady.

Kwestja marszałka Sejmu jest otwarta. Mówią o płk. Sławku. Są też głosy, które mu powierzają marszałkostwo Senatu. P. Szymański nie znalazł miejsca nigdzie i odchodzi — jak opowiada — „by wziąć urlop na pięć lat i zająć się medycyną"; w każdym razie na długo zostanie w pamięci i opowiadaniach parlamentarzystów. Może p. Świtalski obejmie kierownictwo Sejmu?

Mają sanatorzy zgłosić wniosek w sprawie obniżenia wysokości diet poselskich. Zdaje się, że chcieliby zaostrzenia jeszcze regulaminu. Do Sejmu rząd wniesie budżet, a min. Matuszewski przedłożenia rządowe o przedłużeniu dzierżawy monopolu i pożyczce zapałczanej.

Wedle obiegających stolicę pogłosek, otwarcie Sejmu nastąpi nie drugiego, lecz dziewiątego grudnia, gdyż prawnicy sanacyjni oświadczają, że odnośny przepis konstytucji należy interpretować w ten sposób, iż Sejm powinien być otwarty w trzy tygodnie po wyborach do Senatu.

Otwarcia ma dokonać poseł Bojko.

Państwowa komisja wyborcza.

Warszawa, 20. 11. tel. wł.

Posiedzenie państwowej komisji wyborczej zostało zwołane na poniedziałek 24 bm. celem rozdziału mandatów listy państwowej.

Odjazd p. Dewey'a.

Warszawa, 20. 11. tel. wł.

Charles S. Dewey zagraniczny członek Rady Banku Polskiego i doradca finansowy rządu opracował swe 12, a zarazem ostatnie sprawozdanie.

Dzisiaj p. Charles Dewey opuszcza Warszawę. Wczoraj złożył mu pożegnalną wizytę min. Matuszewski. P. Dewey po przyjeździe do Ameryki, gdzie obejmuje stanowisko jednego z dyrektorów Federal Reserwe Bank — urządzi szereg odczytów o Polsce.

Zmiany w mandatach.

Dawny adherent syjonistyczny Ign. Jaeger uzyskał we Lwowie mandat z listy nr. 1 po walce z syjonistą Sommersteinem i wszedł do Sejmu jako trzeci po p. Brzozowskim i ks. Szydelskim poseł Lwowa, mandat ten jednak złoży, gdyż zatrzyma mandat tarnopolski. W jego miejsce wchodzi płk. Abraham.

Chadecji przyznano trzeci mandat w okr. Garwolin—Łuków.

Kto zostanie marszałkiem?

Ze względu na to, że „sanacja" uzyskała bezwzględną większość w nowym Sejmie, jest rzeczą jasną, iż marszałkiem nowego Sejmu będzie członek klubu Be-Be.

W kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, iż Be-Be wysunie kandydaturę posła Jana Piłsudskiego, który w poprzednim Sejmie wysunięty był na stanowisko pierwszego wicemarszałka na wypadek gdyby marszałkiem Sejmu został wybrany kandydat Be-Be p. Bartel.

Jako dalsi kandydaci na marszałka Sejmu wchodzą w rachubę pp. Car, Sławek i Świtalski.

Ostateczna decyzja co do kandydatury powzięta zostanie bezposrednio przed zebraniem się Sejmu. Już obecnie jednak stwierdzić można, iż największe szanse na stanowisko marszałka Sejmu ma poseł Jan Piłsudski.

Kto nie został wybrany?

Z wybitniejszych posłów w poprzednich Sejmach przepadli w wyborach względnie nie wejdą do Sejmu wskutek unieważnienia odnośnych list następujący kandydaci: dr. Pieracki (Str. Narod.), b. marszałek Rataj (Piast), prezydent m. Łodzi Ziemięcki (PPS), b. posłowie: Jaworowski, Praussowa, (frakcja), dr. Diamand, Kwapiński, Prager, Stańczyk, Kuryłowicz (PPS), Putek, Stolarski, Bagiński, Graliński, Kosmowska, Kalinowski (Wyzwolenie), Szydłowski (Piast).

Z Żydów nie wejdą do Sejmu: Farbstein, Hartglas i inni.

Raporty wojewodów.

Warszawa, 20. 11. tel. wł.

Bawili w Warszawie wojewodowie: Raczyński z Poznania, Paciorkowski z Kielc i Swidwiński z Lublina — i składali w MSWewn. raporty o sytuacji politycznej i wyborczej.

Czarna śmierć.

Katowice 19. 11

Na kopalni Giesche w szybie Richthofen wskutek wstrząsu wewnętrznego, zawalił się strop w jednym z ganków, przyczem pod gruzami węgla zginął górnik Józef Majcherek. Również na kopalni Mysłowice oberwał się węgiel, raniąc ciężko górnika Augusta Palke, który po przewiezieniu do szpitala w parę godzin zmarł.

Odznaczenie.

Warszawa, 20. 11. tel. wł.

Karol Szymanowski dyrektor konserwatorjum warszawskiego, otrzymał tytuł doktora honorowego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jest to rzadkie odznaczenie artysty. Z pośród artystów dotąd tytuł ten posiadali: I. J. Kraszewski, Jan Matejko, Henryk Sienkiewicz i I. J. Paderewski, Szymanowski jest zatem piątym odznaczonym.

Zgon uczonego niemieckiego.

Z Lipska donoszą: Zmarł tu w 84-ym roku życia Karol Bücher, profesor ekonomji narodowej i założyciel Instytutu Wiedzy Dziennikarskiej przy uniwersytecie lipskim.

Posła Korfantego przewieziono do Katowic?

Pogłoska o przewiezieniu Korfantego zgromadziła tłumy przed więzieniem.

Katowice 18. 11. tel. wł.

Wczoraj przed południem pojawiły się pogłoski, że widziano pos. Korfantego w samochodzie z jakimś panem ubranym po cywilnemu. W południe na ulicach koło więzienia zbierały się tłumy publiczności. Wieczorem zainterpelowano przedstawiciela prokuratury, który oświadczył, że nic nie wie. Należy stwierdzić, że niedawno sędzia Demant w wywiadzie swym zapewniał że w najbliższym czasie Brześć zostanie zlikwidowany. Tak samo według pogłosek krążących w Warszawie „likwidacja" Brześcia miała nastąpić około wtorku 18 bm.

Bezczelna napaść „Głosu Wąbrzeskiego"

na duchowieństwo dekanatu lubawskiego.

„Słowo Pomorskie" pisze:

Tutejsza szmata sanacyjna p. t. „Głos Wąbrzeski" wydawana przez człowieka, który tylko dzięki poparciu katolików Polaków i duchowieństwa katolickiego doszedł do tego, że dziś jest właścicielem większej drukarni, w ohydny sposób napadła na księży dekanatu lubawskiego, który w sposób męski dzięki odważnie wskazali powierzonym ich pieczy parafjanom, na jakie listy głosować mają katolicy Polacy.

Pan Szczuka — tak bowiem nazywa się wydawca „Głosu Wąbrzeskiego" — aby tylko zyskać względy sanacji i poparcie materjalne z jej strony, posunął się w swej służalczości do tego stopnia, że zamieścił bezkrytycznie artykuł, w którym ni mniej ni więcej zarzuca się księżom patrjotom dekanatu lubawskiego a n t y p a ń s t w o w ą r o b o t ę i „niesłychaną wyuzdaną perfidję".

Przed człowiekiem o takiej etyce, człowiekiem, który przecież żył w ziemi lubawskiej i niewątpliwie osobiście stykał się z owymi księżmi „antypaństwowcami" każdy uczciwy człowiek — niezależnie już od zapatrywań politycznych — tylko splunąć może.

Tego typu ludzi unikać należy jak zarazy, — w każdym zaś razie żaden szanujący się obywatel takiemu człowiekowi ręki nie poda. Jeżeli zaś Szczuka nazywa ziemię lubawską „potwornym wyjątkiem w Polsce", to spodziewać się należy że będzie konsekwentnym i nie ośmieli się apelować do ludności tej ziemi o poparcie — chociaż od ludzi, którzy trzymają się zasady: "byle interes szedł" i „pieniądz nie śm...", można się wszystkiego spodziewać.

Lubawiak.

J. Piłsudski wyjeżdża

na odpoczynek zagranicę?

Warszawa, 20. 11. Tel. wł.

W związku z obecną sytuacją gabinetową utrzymuje się uporczywa pogłoska, że obecny premjer Piłsudski wyjedzie na dłuższy odpoczynek zagranicę. Podobno zamierzał on już oddawna się wycofać, nie chciał jednak tego uczynić, uważając udział swój w rządzie za niezbędny — jako gwarancję swego systemu — aż do czasu utworzenia własnej większości w Sejmie.

Smutne cyfry.

Pod powyższym tytułem krakowski „Gł. Narodu" w num. 309 z dnia 19 bm. pisze:

— „Otrzymaliśmy nowe fotografie kwitów i rachunków niektórych wojewodów za poprzednie wybory. Są to cyfry i informacje p r z y g n ę b i a j ą c e. Nie mówimy już o wojewodach. Kazano im, więc wypełniali zlecenia. Ale że znajdowali się politycy i b. działacze partyjni, którzy przeszedłszy do sanacji za pieniądze państwowe rozbijali stronnictwa, to jest zjawiskiem przykrem. Nie wstydził się tego robić stary Bojko, nie wstydził się p. K o s y d a r s k i wziąć 11 stycznia i 1 lutego 4500 zł na... „Zjednoczenie ludu".

Nie wszyscy zresztą byli p o w a ż n y m i działaczami, taki p. C h w a s t e k z W ą b r z e ź n a wziął 2 tys. zł, ale nie wiemy, czy „Zjednoczenie Ludu" przez to skorzystało. P S z c z ę s n y z G r u d z i ą d z a i B i e ń k o w s k i z G d y n i także za 1500 zł nie potrafili zorganizować Partji Pracy na Pomorzu.

Dowiadujemy się, że cały szereg pism brał pieniądze na agitację prorządową. Nie jeden czytelnik tych pism nie miał napewno pojęcia o tem, że miłość redaktora do Piłsudskiego była tak dobrze opłacana.

Zaiste są to dokumenty, które o „sanacji moralnej" świadczyć będą na długie lata jako o okresie największego upadku etyki publicznej w Polsce." —

Wywiad prasowy min. Zaleskiego.

Paryż, 20. 11. Tel. wł.

W „Le Petit Parisien" ukazał się wywiad min. Zaleskiego, udzielony dziennikarzowi Roubaud, a dotyczący zagadnień Pomorza. Min. Zaleski oświadczył m. in., że Pomorze i skrawek jego wybrzeża tak jak je nam przywrócono z ich okrojenia mi, ograniczeniem i z pozostawieniem poza nowemi granicami Polski elementów historycznie, etnograficznie i geograficznie polskich dają mi minimalnym warunkiem bytu Polski. „Korytarz polski" otwarł Polsce rynki całego świata, podczas gdy „korytarz niemiecki„ otworzyłby dla Niemiec rynek jednej tylko prowincji i to dość biednej.

Minister dodał wkońcu, że obecna swobodna komunikacja kolejowa Rzeszy z Prusami Wschodniemi jest chyba połączeniem wystarczającem.

(Wywiadem zajmiemy się jeszcze po otrzymaniu całkowitego tekstu oświadczeń p. ministra Red.).

Blok chłopski.

Warszawa, 20. 11. Tel. wł.

W łonie grup chłopskich, które wchodziły w skład Centrolewu, istnieje tendencja utworzenia samodzielnego wspólnego klubu chłopskiego, który byłby wstępem do projektowanego zjednoczenia stronnictw ludowych. Zwolennikami tej koncepcji są przywódcy obecni tych stronnictw, zwłaszcza p. Dąbski.

Sesja gabinetu.

Warszawa, 20. 11. Tel. wł.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Przewodniczył wicepremjer płk. Beck. Rada opracowała szereg projektów dekretów.

Premjer Piłsudski, który w tej sesji nie brał udziału, udał się na Zamek, gdzie odbył dłuższą naradę z Prezydentem Rzeczypospolitej.

Za co aresztowano?

W niedzielę, 16. bm. czyli w dzień wyborów o godz. 17-tej został aresztowany mąż zaufania listy nr. 4 p. Kazimierz Świerczyński, który w obwodzie wyborczym nr. 14 stał z kartkami.

Aresztowanie nastąpiło b e z p o d a n i a p o w o d u. P. Świerczyńskiego zamknięto do celi Policyjnego Zarządu Śledczego i przytrzymano do godz. 22, czyli całe 5 g o d z i n.

Ponieważ przy zwolnieniu nie mógł się p. Świerczyński dowiedzieć, za co go aresztowano i pozbawiono wolności, jak również i Sekretarjat Woj. Str. Narodowego mimo usilnych starań nie mógł się tego dowiedzieć, zwracamy się na tej drodze do czynników miarodajnych o wyjaśnienie tej zagadki.

J. I. Kraszewski. 80

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— To zjadliwa żmija, ja go znam — szepnęła Moszyńska.

— To bufon tylko, jak ojciec — rzekł pogardliwie Brühl, ruszając ramionami. — Ale jeśli mi wejdzie w drogę...

— Ten wiersz na medalu nie jestże podobnym do jego niesmacznych ucinków?

Brühl tylko spojrzał na hrabinę, myśl ta zdawała się go uderzać.

— Każę go szpiegować — rzekł krótko. — W takim razie niedługo swobodnie chodzić będzie po świecie.

To mówiąc, przycisnął rękę hrabiny do ust, chwycił swój płaszczyk, rzucony u drzwi, który, w nich leżał, i unikając ujść oczu Watzdorfa, i wybiegł do ogrodu.

Tą samą ścieżką, którą szedł w razie tej długiej, swobodnej rozmowy, wracał nazad, myśląc już tylko, jak się stąd dostać do domu, nie będąc postrzeżonym.

Furtka, od której miał klucz, zatrzaskiwała się wewnątrz; nie potrzebował jej otwierać, wyszedł, zaniedbawszy wyjrzeć wprzódy, i całej swej przytomności umysłu potrzebował, ażeby nie dać poznać po sobie, jak go obeszło, gdy stojący na straży Watzdorf przywitał go nadzwyczaj grzecznym, szyderskim pokłonem.

Brühl oddał mu go z taką uprzejmością i wesołością swobodną, jak gdyby nie został pochwycony na uczynku.

— A! to wy, panie szambelanie! — zawołał. — Jakżem szczęśliwy!

— Ja to się nazwać mogę tym szczęśliwym, — począł Watzdorf — bo nigdym się nie spodziewał, przyszedłszy tu napawać się wonią rozkwitłych jabłoni, iż mi tos pomyślny zdarzy spotkać pod jabłoniami waszą ekscelencję. Jeśli się nie mylę, — dodał — to owoc jabłoni zwie się podobno zakazanym owocem?

— Tak jest! — zawołał Brühl, śmiejąc się. — Cha! cha! Ale tu go niema owoc, a tem mniej po zakazany, przysięgam. Hrabina Cosel miała prośbę do królewicza pana naszego i kazała mi się stawić.

W nadanym zwrocie rozmowie tyle było prawdopodobieństwa, iż Watzdorf trochę się zmieszał.

— A pan, panie szambelanie, co tu robisz w tem sielskiem zaciszu? — zapytał wzajemnie.

— Szukam szczęścia, którego nigdzie znaleźć nie mogę — mruknął szambelan.

— Pod jabłoniami?

— Trafia się ono i tam — mówił Watzdorf — i chyba prędzej, niż na dworze.

— Widzę, że panu nie smakuje to życie?

— Nie mam talentu do niego — odparł Watzdorf, idąc powoli z Brühlem.

— Ale masz pan dowcip, ostre narzędzie, w które zbrojny niczego się możesz nie lękać...

— Tak, doskonałe narzędzie do robienia sobie nieprzyjaciół — dodał Watzdorf.

Chwilkę szli milczący, szambelan zdawał się namyślać.

— Nie miałem jeszcze sposobności powinszować waszej ekscelencji — odezwał się nagle.

— Czego? — odparł Brühl.

— Powszechnie mówią, że najgenjalniejszemu z ministrów przeznaczono najpiękniejszą pannę z naszego dworu?

Głos, którym to mówił, zdradzał takie uczucie, iż Brühl spojrzał na mówiącego, nagle wpadając na myśl, że Watzdorf mógłby być tym, któremu piękna Frania serce oddała. Był to przypuszczenie, a raczej przeczucie. Drgnął.

— Jeśli tak, — rzekł w duchu — twórca medalu i kochanek przyszłej mojej żony powinien dostać się w miejsce bezpieczne.

Lecz ani medal, ani pochwycone serce dzieliło ich. Patrzeli na siebie, uśmiechając się. ale z nienawiścią w oczach. Brühl, im więcej wstrętu miał do kogo, tem dłań czuł się w obowiązku być grzeczniejszym: niedarmo był ze szkoły Augusta Mocnego.

— W. ekscelencja zbyt królewicza samym zostawiasz — odezwał się Watzdorf. — Hrabia Sułkowski ma wiele zajęcia, a Frosch, Storch i o. Guarini nie starczą...

Brühl znowu przybrał jak najwdzięczniejszy uśmiech.

— Pan szambelan masz może słuszność, chociażby chciał, dla zasłużenia się tak dobremu panu, iść na wyprzodki choćby z Froschem i Storchem, ale trzeba też starać się i o pozyskanie serca swej narzeczonej, o której pan wspomniałeś.

— Zdaje mi się, że to zbyteczna troska — rzekł Watzdorf. — Poco temu serce, kto będzie miał rękę i resztę... to jest całą panią. Serce może zostawić komu innemu. Masz w. ekscelencja doskonały przykład na hr. Moszyńskim, który się o serce hrabiny nie troszczy wcale.

Brühlowi rumieniec wytrysnął na twarz, stanął, uśmiechał się jeszcze, ale cierpliwości mu brakło z tą szczypawką, która go kąsała.

— Panie szambelanie — odezwał się. — Mówmy serjo: czy zgrzeszy lem czem przeciw wam, że mnie prągniecie żarcikami swemi dosypać; czy to tylko przywyknienie do kąsania, którego nie chcesz się pozbyć?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Perspektywy sejmowe.

Dnia 2 grudnia jako w trzeci wtorek po wyborach sejmowych musi się odbyć posiedzenie pierwsze nowego Sejmu. Nie zjawi się w nim wielu z dotychczas znanych postaci sejmowych. Z Klubu Narodowego nie będzie pos. dra. Pierackiego, przedstawiciela Lwowa, który jako prezes komisji prawniczej zapisał się świetnie w pracach Sejmu, z którego ramienia stawał przed Trybunałem Stanu jako oskarżyciel.

Na ławach BB braknie zjednoczenia pracy wsi i miast. Zatrzymano tylko dwu braci Lechnickich, z których jeden uzyskał mandat w Lublinie, a drugi wchodzi z listy państwowej, lecz usunięto całą grupę „Przełomu", a więc prezesa zjednoczenia Stypińskiego, Kierzkowskiego, Srockiego itd. Sporo arystokratów towarzyszyć będzie p. Radziwiłłowi, lecz braknie dawnego sekretarza klubu BB p. Piaseckiego Adama, którego nie chciano postawić na liście.

Na ławach centrolewu szczerby są największe.

Wśród socjalistów nie zdobyli mandatu: prezes centrali związków klasowych J. Kwapiński, jej sekretarz generalny Z. Żuławski, który wejdzie jednak do Sejmu, gdyż p. Daszyński zatrzyma mandat z listy państw., a krakowski odstąpi p. Żuławskiemu; prezes związku górników J. Stańczyk, prezes związku kolejarzy Kuryłowicz; sędziwy parlamentarzysta dr. Diamand zapewne otrzyma mandat z listy państwowej.

Wśród ludowców upadł b. marszałek Rataj, a na liście państwowej posiada dalekie miejsce. Upadł też ks. Panaś, kandydujący w okręgu morskim.

Z Wyzwolenia nie wejdą pp. Putek, Bagiński, prof. Kalinowski, I. Kosmowska, Karnicka, b. prezes stronnictwa Stolarski, dr. Graliński — sam kwiat inteligencji tej partji.

Dla NPR najdotkliwszą stratą jest niedopuszczenie do mandatu prezesa komitetu centralnego p. Popiela.

Sporo pomiędzy nimi jest więźniów brzeskich. Cóż się z nimi stanie? Czy po uzyskaniu mandatu zostaną wypuszczeni z Brześcia, względnie z Św. Krzyża? W kołach sanacyjnych opowiadają, że w tej sprawie potrzebna będzie uchwała sejmowa, a pono istnieje w kołach sanacyjnych tendencja, by w wielkoduszności po zwycięstwie jedynki uchwalić — ustawę o abolicji.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że obie frondy dywersyjne wytworzone przez grupę pułkownikowską, a mianowicie BBS oraz „niezależne stronnictwo chłopskie" nie otrzymały żadnego mandatu w okręgach. Padł główny promotor BBS p. Jaworowski, który nie znalazł żadnego schronienia na listach BB, jak inni jego towarzysze, jak pp. Burda, Bobrowski, Moraczewska. Użyci w sierpniu do rozwalenia Stronnictwa Chłopskiego, dawni działacze tej partji, jak Hałko, Ledwoch, Adamowicz, Makarczyk — zrobili swoje, wytworzyli dywersję w partji, odebrali jej własną gazetę, a teraz zostali wykwitowani zupełnie. Widocznie zadanie swoje spełnili...

Z Białorusinów przeszedł jedynie p. Jeremicz i to z listy państwowej nr. 11.

Kto będzie marszałkiem? Sanacja, rozporządzająca absolutną większością, już teraz nie ma powodu boczyć się na władze sejmowe. Już dawniej wspomniano o kandydatach na marszałka i wymieniano pp. Cara, Radziwiłła lub Świtalskiego. W ostatnich czasach najczęściej spotyka się nazwisko p. Jana Piłsudskiego, któremu już dawniej chciano powierzyć wicemarszałkostwo, ale po przegranej kandydaturze p. Bartla postanowiono wycofać wszelkie swe kandydatury.

Aresztowania.

Nowemiasto, 18. 11.

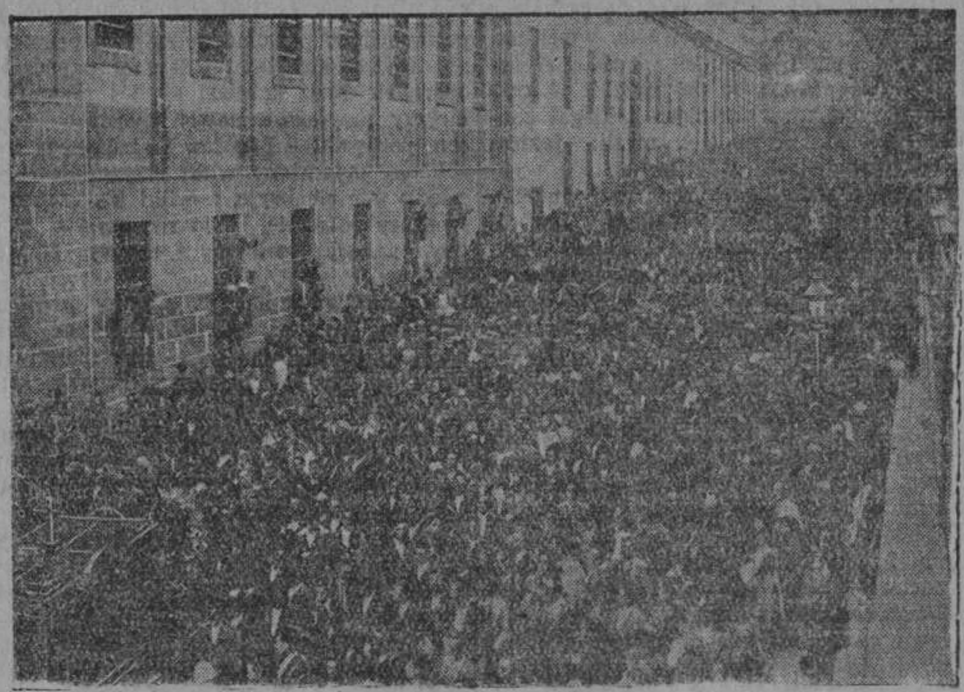
Dnia 17 bm. o godz. 4.30 w nocy aresztowani zostali pp. Stefan Krych, Karczewski z Łążyna i Bajer z Rumian. Aresztowanych przetrzymywano początkowo w areszcie policyjnym w Nowemmieście, poczem odstawiono do aresztu policyjnego w Toruniu. Dnia 18 bm. po poł. oddano aresztowanych do dyspozycji sędziego śledczego przy sądzie okr. w Toruniu. Sędzia śledczy po spisaniu protokółu zwolnił aresztowanych.

Aresztowania powyższe nastąpiły w związku z agitacją przedwyborczą na rzecz Listy Narodowej. Pan Krych został już kilkakrotnie aresztowany w okresie przedwyborczym. — Chodziło poprostu o unieszkodliwienie człowieka, który prostował kłamstwa i wyświetlał oszustwa sanatorów na wiecach przedwyborczych.

W niewoli u komunistów.

Szanghaj, 19. 11

Ksiądz katolicki Irlandczyk, kierownik misji St. Columban w Kieng-Chang o 80 mil na południowy-wschód od Han-Czang został wzięty do niewoli przez komunistów. W niewoli bandytów i komunistów chińskich znajduje się obecnie 24 osoby obu płci, należace do misyj zagranicznych.



Pogrzeb, który dał sposobność do przelewu krwi i strajku generalnego.
W Madrycie podczas pogrzebu czterech robotników, którzy zginęli w katastrofie budowlanej, policja strzelała do tłumu, zabiła dwóch robotników a kilkunastu raniła. Jako protest przeciw brutalnemu postępowaniu policji ogłoszono dwudniowy strajk generalny w Madrycie a po nim nastąpiły strajki w innych miastach Hiszpanji.

Teraz chcą odbudowywać autorytet parlamentu,

choć przez cztery lata był on podważany.

Warszawa, 20. 11. Tel. wł.

Płk. Sławek w rozmowie z korespondentem „Chicago Tribune" oświadczył, że jest zadowolony z wyników wyborczych i że ma przekonanie, że w tej drodze „udą się uzdrowić i podnieść autorytet parlamentu w Polsce".

Widocznie zatem sanacja, uzyskawszy większość i zmuszona wziąć niepodzielną odpowiedzialność za los kraju, będzie się starała teraz część tej odpowiedzialności przerzucić na parlament. Musi odbudowywać autorytet przedstawicielstwa narodowego, który został zelżony i podważony przez inne czynniki, nie te, o których mówi p. Sławek, uważając, że osłabiły go „złe metody demagogji politycznej różnych partyj".

Metody „parlamentarne", które w trzecim Sejmie stosował klub BB — dalekie były od podniesienia autorytetu tej instytucji, a owszem skutecznie go osłabiły.

Tajemnice zwycięstwa.

Zaczynają się odchylać zasłony, poza któremi dokonywały się ostatnie wybory. Ujawnione okoliczności rzucają wyraźne i wymowne światło na wyborcze „zwycięstwo" sanacji. Najpierw przytoczymy dwa przykłady z okolic Krakowa, ogłoszone przez chadecki „Głos Narodu" (nr. 309), gdzie czytamy:

— „Na 877 wyborców głosowało w Mogile 622. Padło na listę nr. 1 — 171 głosów, na nr. 4 — 152, na nr. 14 — 10, na nr. 7 (nieważną 284); unieważniono poza tem 59 głosów. Taki protokół podpisali wszyscy członkowie komisji i mężowie zaufania.

Naucz. Kosecki, który już w czasie głosowania oddał głos za chorego brata, zaniósł cały materjał do policji, a potem do starostwa i w — rezultacie do Okręgowej Komisji Wyborczej wpłynął protokół nowy: głosowali wszyscy, 877, z tego 852 na 1, 15 na 4, a 10 unieważniono.

Te głosy wpisała komisja do swego wykazu. Pokrzywdzeni mają notatkę w protokóle." —

Jeżeli porównamy te dwa protokóły, to otrzymamy taki obraz:

Lista:	Protokół 1:	Protok. 2:
nr. 1	171 gł.	852
nr. 4	152	15
nr. 7 (uniew.)	284	—
nr. 14	10	—
nieważne	59	10

Jak widzimy — nastąpiło „cudowne" rozmnożenie głosów „jedynki" przy równoczesnym, gwałtownym zaniku głosów innych list. Zaznaczamy, że w tym okręgu lista nr. 7 była unieważniona, natomiast lista nr. 4 była ważna.

Inny przykład z okręgu krakowskiego (patrz: „Głos Narodu". nr. 309):

— „W Mnikowie protokół komisji wykazywał: 57 głosów na nr. 1, a 443 na nr. 4. Tymczasem Okręg. Komisji Wyborczej przedłożono protokół poprawiony, a w nim na 4-kę tylko 251, bo „po drodze" unieważniono jej 192 głosów. Do protokółu dołączono podkreślone „czwórki".

Może prokurator zbada, kto je kreślił!... I w tym wypadku Okręg. Komisja protest pełnomocnika listy narodowej wpisała do protokółu, pozostawiając „poprawione" cyfry jako ważne." —

A teraz przenieśmy się nieco dalej „na wschód". Bierzemy do rąk najpoważniejszy dziennik województwa lubelskiego, w którym znajdujemy opis takich faktów wyborczych (patrz: „Głos Lubelski", nr. 328):

— „W jednym z obwodów województwa lubelskiego zapisanych było 1000 osób uprawnionych do głosowania. Przy obliczeniu okazało się, że 1000 osób głosowało i że wszyscy złożyli.... „jedynkę".

Przed obliczeniem głosów usunięto z lokalu wyborczego mężów zaufania i niepozwolono im czuwać nad właściwym przebiegiem tego najważniejszego w dzisiejszej polskiej rzeczywistości aktu wyborczego.

Kiedy wyborcy dowiedzieli się o wynikach, jakie znalazły się w ich urnie wyborczej, zaczęli następnego dnia masowo zgłaszać się do męża zaufania z zeznaniami, że złożyli... „czwórki" i że te „czwórki" powinny być w urnach, bo je własnoręcznie wkładali do koperty, a koperty w ich oczach wrzucano do urny. Gdzie podziały się te „czwórki"? —

Są to przykłady „cudownego" rozmnażania się głosów „jedynki" bezpośrednio po głosowaniu. Ale były także inne, przedziwne zjawiska. Okazało się, że niektóre urny wyborcze były z „żywego" drzewa, które wydawało „kwiaty" w postaci głosów „jedynki". Oto dowód tego niezwykłego, wprost „cudownego" wypadku (patrz: „Głos Lubelski" nr. 328):

— „W jednem z miast województwa lubelskiego chciano w obwodzie koniecznie zamknąć urnę wyborczą przed rozpoczęciem głosowania bez zezwolenia mężom zaufania obejrzenia jej, opukania i wglądnięcia do jej wnętrza.

Wzbudziło to nieufność męża zaufania „czwórki" i dzięki jego zdecydowanej postawie zgodzono się wreszcie na otwarcie urny i... wysypanie 700 kopert z „jedynkami", które w niej się znalazły". —

Podając te „cuda" wyborcze do publicznej wiadomości, wspomniany „Głos Lubelski" zaznacza:

— „Na to są dowody i zeznania świadków. Nie chcemy wymieniać nazwisk w tej chwili, obwodów, powiatów i miast, by w międzyczasie „duchy nie zatarły śladów" po tych bezprawiach.

Teraz zważcie, sanatorzy, ile takich wypadków było w całej Polsce, że Wasze powodzenie rośnie w miarę, jak z zachodu Polski pójdziemy na wschód, że w województwach: poznańskiem, pomorskiem i na Śląsku przegraliście wybory z kretesem, że tam Was nie chcą, że w centralnem województwie te wypadki już są liczne, a we wschodnich to chleb codzienny dnia wyborczego.

Zważcie, że wskutek wyroków Sądu Najwyższego przed kilku miesiącami straciliście kilkadziesiąt mandatów w Sejmie poprzednim, że w 1928 r. mniej odważnie działały „duchy" w urnach i mniej wprawni działacze koło urn.

Wy, którzy „walczycie z podłością, małością i łajdactwem", wiedzcie, jak zdobywaliście mandaty, jakie symboliczne tysiące „jedynki" sypały się do urn wyborczych." —

Gdy się uwzględni te nadzwyczajne „cuda" wyborcze, działające na korzyść „jedynki", to należy się dziwić, że sanacja zdobyła „tylko" 250 mandatów... Przecież mogła „zdobyć" 300 albo 400 mandatów, albo nawet wszystkie.

Tajemnice zwycięstwa sanacyjnego zaczynają wychodzić najaw. Zdumione społeczeństwo ma nowe przykłady i dowody „moralności" sanacyjnej.

Hr. Bethlen jedzie do Berlina.

Budapeszt, 19. 11.

Urzędowo donoszą, że 21 bm. udaje się hr. Bethlen w towarzystwie małżonki do Berlina na zaproszenie rządu niemieckiego. Ministrowi towarzyszy podsekretarz stanu Min. Spraw Zagranicznych hr. Khuen - Hedervary, zastępca kierownika departamentu gospodarczego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, radca Stefan Winckler i szef biura prasowego hr. Csaki. Hr. Bethlen zabawi dwa i pół dnia w Berlinie i 25. bm. powraca do Budapesztu.

„Magyar Orszag" donosi, że w kołach politycznych panuje ogólne przekonanie, że podróż hr. Bethlena przyniesie decydujący zwrot w rozpoczętych rokowaniach węgiersko - niemieckich, które utknęły na martwym punkcie.

Przeciwko Bożemu Narodzeniu.

Komunikują z Moskwy, że związek bezbożników sowieckich na specjalnych kursach w Leningradzie wyszkolił już 300 agitatorów, którzy niebawem mają rozjechać się do poszczególnych okręgów, aby w związku ze zbliżającem się świętem Bożego Narodzenia przeprowadzić kampanję antyreligijną. Hasłem bezbożników jest: „Nikt do kościoła w Boże Narodzenie"!

Postanowiono również wzmocnić akcję antyreligijną w innych krajach Europy.

Fałszerz monet.

Wiedeń 19. 11.

Kupiec amerykański Lewine, aresztowany tu pod zarzutem usiłowanego fałszowania monet francuskich, będzie dziś odstawiony do sądu krajowego. Na podstawie zdecydowanego zeznania rytownika doszła policja do przekonania, że Lewine mimo zaprzeczeń usiłował fałszować monety francuskie po 2 fr., 1 fr. i 50 centymów. Monety te, pochodzące z czasów inflacji zostały obecnie wycofane z obiegu i mają być do roku 1935 wymieniane w kasach państwowych. Już teraz daje się zauważyć silny napływ wycofanych monet do kas państwowych. Lewine chciał widocznie skorzystać z okazji, gdyż monety owe przy odbiorze nie są zbyt dokładnie kontrolowane.

Wypadki samochodowe.

Katowice 19. 11.

Wczoraj wieczorem w Mysłowicach wskutek zderzenia się samochodu ciężarowego z samochodem pojazdowym, woźnica Elbricht został poprostu zmiażdżony.

Półciężarowy samochód w gminie Piasek pomiędzy nowowybudowanym a prowizorycznym mostem przewrócił się na bok i zawisł na filarze nowego mostu na wysokości 4 metr. Samochód uległ zniszczeniu. Pasażerowie jednak wyszli cało.

Aeroplany przemytnicze.

Detroit, 19. 11.

Wykryto tu dwa wielkie przedsiębiorstwa zajmujące się szmuglem alkoholu i ułatwiające wjazd do Stanów Zjednoczonych osobom, nie mającym do tego uprawnień. Przedsiębiorstwa miały na swoje usługi 30 aeroplanów



Wódz ludu śląskiego
Wojciech Korfanty
wciąż jeszcze przebywa w więzieniu, gdzie, jak informują, nabawił się choroby kiszek.

Kot i wilk w Radowiskach.

Jest w Radowiskach bajkarz, bajduła wielki, który umie nie tylko różne „bajki" opowiadać, ale którego przeszłość i teraźniejszość jest „bajką".

Różne opowiadał „bajki" w czasie przed wyborczym, ale wielka część ludności poznała już się na nich i wiary im nie daje.

Nie nauczyłem się opowiadać i pisać bajek, jak bajkarz radowiski, ale spróbuję na jego „bajkę" bajką odpowiedzieć, z tą jednak różnicą, że jego bajka rzeczywistą jest bajką, bo w niej są zmyślone rzeczy, gdy moja zawiera rzeczywistą prawdę.

Przed laty znalazł się w Zieleniu kotek mały, cherlawy, któremu nadano ku uciesze nazwę „lew - hardy".

Lewek-hardy rósł słabo, ale rósł i dorósł, że można było już go wypuścić z domu. Jeszcze nie bardzo umiał miauczeć, ale umiał łazić, o nogi się ocierać i łasić. Okazywał zdolności na mądrego kota, dlatego wysłano go na tresurę, aby dobrze się nauczył myszki łapać.

Obchodził „lewek-hardy" różne domy, uczył się kunsztu kociego. A że to łasić się umiał i przymilać, jakoś dobrze mu się powodziło. I wrócił — jako „mądry kot" i sprytny, a jeszcze więcej łaśliwy. Niepozorne to było kocisko, na swe siły nie wiele mógł liczyć, ale przebiegły był. Umiał się wkręcić, wtulić, ocierać się i łasić i miauczeć żałośnie. I to niepozorne kocisko zaprzyjaźniło się nawet **z ostrym brytanem,** który darzył go względami — i ze swego korytka żreć mu pozwalał. A sprytne kocisko wyręczało brytana. **Gdy brytan nie dosięgnął, by ugryźć, kot-przyjaciel go wyręczał, bo doskakiwał — i drapał.** Podziwiali ludziska tę nienaturalną wprost przyjaźń, — kiwali głowami, ale **mieli się na baczności przed chytrym kotem,** boć podrapał każdego, który jego łaszeniu się i „przyjaznemu pomrukiwaniu" zaufał. A brytan odpłacał się za przyjaźń nadzwyczajnie. Nasz kot, „lew-hardy", zapragnął własne mieć legowisko. Upatrzył sobie jedno — i oświadczył brytanowi: kochany przyjacielu, radowałbym się wielce, gdybym to piękne gniazdo mógł zdobyć, ale chce je zająć piękny piesek, a więc z twego rodu. Brytan zadąsał się, — ale rzekł: pójdę — i odpędzę pieska, gniazdo tobie dam, ale pod warunkiem, że ptaszki upolujesz, — i mnie do budy przyniesiesz.

Nasz „lewek-hardy" otrzymał piękne legowisko, a brytanowi dochował wiernej przyjaźni. Zdarzyło się, że brytan wybrał się na polowanie, — ale został osaczony i zażarta toczyła się walka. Brytan mocny był, ale trudno mu było, coraz trudniej opędzić się. Jeżeli udało się brytanowi powalić i rozszarpać kłami przeciwnika, nasze kocisko zrywało się o głośnem miauczeniem dodawało odwagi, — ale gdy źle szło brytanowi, chowało się do legowiska i żałośnie miauczało. — A gdy brytan uległ w walce, gdy wpędzony został do budy, nasze kocisko przeraziło się, i pojąć nie mogło, że jego przyjaciel — brytan został zwyciężony, żałośnie miauczało, nie wierzyło w porażkę. I przyszedł — i osiadł w okolicy legowiska naszego kota piękny, rasowy pudelek łagodny, ale w potrzebie ostre pokazujący zęby. Nasze kocisko zlękło się o swoje wygodne legowisko.

Nasz „kot sprytny" mówi sobie: brytan już nie może mnie obronić, ani pomóc. Pożyteczniej będzie, że wyprę się jego przyjaźni, a zawrę przyjaźń z łagodnym pudelkiem. Wmówię mu, że ja zawsze byłem wrogiem brytana, że tylko ze strachu i pod przymusem byłem jego przyjacielem, że w rzeczyw. zawsze byłem przyjacielem łagodnego i dobrego pudelka. — Mimo przestróg — pudelek uwierzył — i począł darzyć kota przyjaźnią. Mawiali pudelkowi: strzeż się, bo ten kot — to stworzenie sprytne i podstępne. Kocisko łasi się, pomrukuje przyjaźnie i zachowuje bezpiecznie swoje legowisko, włazi nawet na posiadłość pudelka i na niej poluje to na ptaszki, to na myszki. A czasem — pudelkowi przyniesie jakiegoś chudego wróbla. A pudelek myśli: jakiżto wierny przyjaciel. Gdy brytan się wylizał, wylazł z budy i zaczął na pudelka siarczyście ujadać, rwać się na ukroconym łańcuchu. Nasz kot trwożnie przyglądał się brytanowi, — waha się, co zrobić?

Widzi, że koło pudelka zebrała się gromada mniejszych piesków, które ujadają na brytana. Nasz kotek idzie po rozum do głowy. Brytan tymczasem na krótkim łańcuchu, narazie go nie odplącze, ani zerwie. Interes każe stanąć po stronie pudelka. — Pieski szczekają, kot miauczy zajadle, a brytan ostre zęby pokazał i pyszny wszedł do budy, a pomyślał sobie: sprawię ja wam bal. Ale kot i pieski krzykliwe w strachu — poszły wodza szukać. Znalazły starego, a bardzo zgryźliwego. Poturbuje tego i owego, ugryzie niejednego, warczeć potrafi groźnie. Warczy: — poturbuję i pogryzę was wszystkich, jeżeli nie spędzicie wszystkich pod moją komendę. Rozbiegły się psiny, — i nuże namawiać i chwalić, — ale słuchać nie chcą, więc warczą groźnie lub skomlą żałośnie.

Zebrała się rada kotów i piesków. I postanowiono powołać wilków do pomocy, aby zastraszali kłami i łapami napędzali opornych. Nasz kot łasi się i i przymila, mruczy przyjaźnie, nawet opornych czasem pochwali. **A gdy lew i niedźwiedź się zbliżają, przerażony wilki przywołuje** — i między nie się kryje, a wilki kły szczerzą i pazury pokazują, bo to ród zawsze głodny, zawsze żarłoczny i chciwy żłopać krew.

Kotku „lewku-hardy", sprytny jesteś i podstępny, umiesz i ugryźć i drapać, gdy bezpiecznym się czujesz, — ale tchórzliwie zmykasz, gdy mocnego przeciwnika widzisz.

Kotku mądry, kotku sprytny i podstępny, — czy nie przejmuje cię lęk, gdy w gromadzie piesków najróżniejszych i wilków się znajdujesz? Wszak mogą się zapomnieć — i kota pożreć. Mądryś ty, kocie, i jak lis sprytny, ale dostałeś się w matnię. Czy zdążysz jeszcze raz wycofać się wczas i umknąć? A może brytan — cię przytuli w niebezpiecznej chwili i ochroni!?

Bajkarzu radowiski, może raczysz wytłumaczyć treść mojej bajki, a ręczę za to, że treść rzetelnie odpowiada rzeczywistości.

F.

Nasza odpowiedź Niemcom.

Godną, silną, stanowczą i niedwuznaczną odpowiedź dało Pomorze w dniu 16 listopada na zuchwałe bezczelne uroszczenia niemieckie do naszej ziemi. Pomorze, nie wybrawszy żadnego posła niemieckiego do Sejmu, jasne dało świadectwo wobec całego świata, jak **rdzennie polską jest dzielnica nasza,** o której zachłanni Szwabowie krzyczą, że jest „urdeutsch". Na wrzaski opętańcze Treviranusów i Hittlerów, Pomorze odpowiedziało mocno, spokojnie i poważnie, ale stanowczo stwierdzeniem, że całe jest polskie i do Polski należy, że w większości swej olbrzymiej jest narodowe, że mniejszość niemiecka na Pomorzu jest bardzo znikomą i nie ma u nas głosu wogóle.

Coby się stało, gdyby nie tak wypadła nasza odpowiedź Niemcom? Coby się stało, gdyby zaistniał fakt przeprowadzenia przez mniejszość niemiecką na Pomorzu jednego ze swych kandydatów do Sejmu? Niewątpliwie wykorzystaliby Niemcy fakt taki do podkopania i osłabienia stanowiska Polski na terenie międzynarodowym i niewątpliwie niemiecki minister spraw zagranicznych nie omieszkałby z faktu tego wyciągnąć bardzo daleko idących wniosków i sugerować je przedstawicielom państw zagranicznych. Ale fakt taki nie zaszedł. Pomorze, które opowiedziało się w ubiegłą niedzielę za polityką Stronnictwa Narodowego, **Pomorze narodowe,** potępiwszy w głosowaniu „sanację" i jej sprawki, **stworzyło jednocześnie silny, z piersi i serc pomorskich wykuty,** myślą i **czuciem narodowem ożywiany front antyniemiecki,** o który rozbiją się wszelkie zakusy Szwabów na naszą ziemię. Pomorze powiedziało Niemcom: **„Precz łapy od Pomorza! My tu Polacy!** A wam, co inaczej śmiecie mówić, zachłanne paszcze twardą pomorską pięścią zatkamy!"

Ludność pomorska jeszcze więcej o sobie w niedzielę powiedziała. Nie dopuściwszy do wyboru Niemca, stwierdziła, że w swej całości jest znacznie bardziej rdzennie polską od ludności nawet stolicy, bo podczas, gdy Warszawa oddała dwa mandaty żywiołowi obcemu, Pomorze wszystkie swoje mandaty zachowało dla Polaków.

Nawet gdy w Wielkopolsce, dzięki niewymiecionym resztkom komisji kolonizacyjnej, sztucznie osadzający żywioł niemiecki na ziemiach polskich zdołano przemycić dwóch czy trzech posłów niemieckich, — nasza **ziemia pomorska,** ten „korytarz", jak Niemcy wrzeszczeli „to zagrożone miejsce" Polski, pokazała światu, że **jest polską do rdzenia.**

To nasza duma, to nasz front antyniemiecki! To odpowiedź narodowego Pomorza Niemcom!

Tę naszą odpowiedź i ten nasz front silny, polski i narodowy winna ocenić Polska cała, cała zagranica.

Umieć ją ocenić winny i „sfery miarodajne" i umieć ją wykorzystać na arenie międzynarodowej.

Niech żyje rdzennie polskie, narodowe Pomorze!

Cz.

Proces o demonstracje Centrolewu w stolicy

w dniu 14 września br. — Trzej główni świadkowie oskarżenia nie stawili się na rozprawę.

Warszawa, 20. 11. Tel. wł.

Zapowiedziany na wczoraj wielki proces polityczny o demonstracje Centrolewu w dniu 14. września w Warszawie wzbudził wielkie zainteresowanie, zarówno publiczności, jak i prasy.

O godz. 10-tej m. 30 woźny wywołał znajdujących się na sali oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy: Budzińską-Tylicką, Bylińskiego, Chróścińskiego, Roguskiego i Ruszkiewicza, którzy zajęli miejsce na ławie oskarżonych, poczem pod silną eskortą policji wprowadzono Dzięgielewskiego, Chodyńskiego, Synowieckiego, Szulmana i Kusiaka.

O godz. 11-tej rozpoczęło się posiedzenie sądu. W komplecie zasiedli: wiceprezes Neuman oraz sędziowie Rykaczewski i Hermanowski, oskarżał prokurator Kawczak.

Przy sprawdzaniu listy świadków, okazało się, iż trzej główni świadkowie oskarżenia: komisarz Banko, komisarz Kones i świadek Pilarski na sprawę się nie stawili, nadsyłając świadectwa lekarskie, stwierdzające chorobę.

Wobec powyższego, prok. Kawczak zgłosił wniosek o odroczenie rozprawy, motywując to tem, iż zbadanie powyższych świadków jest dla oskarżenia niezbędne. Prok. Kawczak wspomniał również, iż sprawa może być przesłana zpowrotem do śledztwa z powodu dostarczenia nowego materjału dowodowego.

Adwokaci Berenson, Gacki i Jarosz zgłosili w imieniu obrony wniosek o odroczenie sprawy, ponieważ akt oskarżenia zbudowany został tylko na podstawie zeznań tych trzech nieobecnych świadków.

Sąd przychylił się do wniosku powyższego i sprawę odroczył.

Obrona wniosła ponadto o wypuszczenie oskarżonych z aresztu na wolną stopę za kaucją.

Sąd zdecydował Szulmana zwolnić za kaucją 500 zł. a pozostałych uwięzionych zatrzymać nadal w areszcie.

Czy umyślne lekceważenie księży?

Ogłoszono, że nadany został całemu szeregowi księży „krzyż kawalerski" orderu „Pol. Rest.", a tylko 2 prałatom domowym JŚw. krzyż oficerski.

Dotąd dla ks. ks. proboszczów dawano zawsze krzyż oficerski. Nie wiemy, czy zasady obowiązujące przy nadawaniu odznaczeń zostały zmienione? Bądź jak bądź, stopień orderu dla księży obniżono i księży zepchnięto na najniższy stopień.

Wprawdzie przyznano ten najniższy stopień także różnym urzędnikom i inteligentom, społecznie wyżej postawionym. — Zauważamy, że pewnym osobom, o których zasługach nigdy dotąd nie słyszeliśmy, nadano daleko wyższej klasy order.

Uderzającem jest, że pomiędzy odznaczonymi księżmi znalazł się też ks. dr. Łęgowski, który wiernie służył Niemcom, a odrodzenia Polski wcale sobie nie życzył, lecz twierdził, że Zmartwychwstała Polska nie utrzyma się, że jest raczej tylko Saisonstaat.

Wśród łkania i serdecznego płaczu

śpiewali Warmjacy i Mazurzy na obchodzie w Olsztynie hymn „Boże coś Polskę"...

Wychodzący we Francji „Wiarus Polski" pisze (num. 268):

— „W smutnych chwilach, jakie przeżywa nasz naród, szarpany uporczywem trzymaniem się żłóbka rządowego przez sanacyjnych „dobroczyńców" (?!) Polski **wbrew woli** ogromnej większości ludności, znajdujemy od czasu do czasu jaśniejszy promyk, który daje znać ogółowi polskiemu, że świadomość narodowa i poczucie wspólnoty sięga do głębi najszerszych warstw ludu.

Oto dowiadujemy się, że na męczeńskiej **Warmji**, gdzie toczy się walka z wynarodawiającą polityką germańską już nie tylko o wolność dla Polaków lub o możność nauczania, ale poprostu o każdy **wyraz polski**, odbyła się w Olsztynie uroczystość ku czci powstania listopadowego. Przybyli na nią nie tylko Polacy z Warmji, ale i **Mazurzy** wysłali silną delegację.

Gdy prezes Związku Polaków p. Kierczyński zaintonował na tej ziemi pruskiej, **a przecież polskiej**, hymn narodowy „Boże coś Polskę", to wraz ze śpiewem wybuchło **łkanie** i płacz serdeczny za Polską tych ludzi najlepszych i najwierniejszych synów Ojczyzny. Nic więcej dodać nie trzeba". —

Szpiegostwo sowieckie.

O szpiegostwie sowieckiem pisze w monachijskiem czasopiśmie „Zeitwende" (zeszyt 10, 1930) Henryk von Heiseler, który 5 lat mieszkał w Rosji bolszewickiej. Uważa on, że państwa, które zawierają z sowietami traktaty, prędzej czy później będą tego gorzko żałowały. Albowiem wszelkie bolszewickie delegacje, poselstwa, biura handlowe i inne instytucje są punktami oparcia dla „czeka".

Organizacja politycznego szpiegostwa sowieckiego jest nieporównana. Agenci bolszewiccy, działający zagranicą, dzielą się na dwie kategorje: podróżujących i osiadłych. Zaznaczywszy, że czekiści pierwszej kategorji mają ogromnie ułatwione zadanie, gdyż każde poselstwo sowieckie udziela im wszelkiej pomocy i wystawia fałszywe paszporty, autor dodaje, iż daleko większe niebezpieczeństwo przedstawiają agenci **osiadli**. Ci nigdy nie są Rosjanami, lecz należą do wszelkich narodowości; zajmują oni najrozmaitsze stanowiska, głosują na centrum lub prawicę, prenumerują pisma konserwatywne, płacą podatki, najgorliwiej spełniają swoje obowiązki obywateli danego państwa i starają się nie zwracać na siebie uwagi.

— „Zgodnie ze swemi doświadczeniami — pisze Heiseler — jestem teraz niewzruszenie przekonany, że agenci rządu sowieckiego albo „czeki" działają **we wszystkich** choćby tylko do pewnego stopnia ważnych urzędach i instytucjach całego świata..." —

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmaga szanse zwycięstwa.

Po wyborach.

Wybory niedzielne do sejmu poprzedzone były gorączkową, zaciętą pracą przedwyborczą wszystkich stronnictw. Różne stronnictwa różnie tę pracę przedwyborczą pojmowały i różnie też ją wykonywały. Jedno pracowało cichu zupełnie, bez rozgłosu, bez wieców, drugie urządzało wprawdzie wiece dla wyborców, ale tylko tam, gdzie je urządzać pozwalano, gdzie sal nie odbierano wzgl. nie zamykano spokojnych wieców przed ich ukończeniem, ale pracę swoją mimo trudności poważnie i stanowczo prowadziło do końca, do efektu samego, inne robotę swoją prowadziło hucznie, rozgłośnie, przy pomocy falangi krzykliwych agitatorów, zuchwale, z naciskiem i przy wydatnej ochronie i pomocy władz bezpieczeństwa.

I któreż ze stronnictw za swoją robotę **istotny, wartościowy zebrało** w dniu głosowania sejmowego **plon?** Czy to milczące z własnej chęci, czy to, któremu gwałtem usta zamknąć usiłowano, czy to hałaśliwe, krzyczące?

Prasa „sanacyjna" „triumfuje", obwieszcza na całą Polskę i na cały świat, dąc w rozgłośne surmy że odniosła „zwycięstwo". Gazety „sanacyjne" nadymają się poprostu od triumfalnych artykułów.

Czy zwycięstwo „sanacji" jest tego rodzaju, że uprawnia ją do ujawnienia tak głośnej radości? By móc ocenić w sposób należyty wyniki cyfrowe wyborów niedzielnych — trzeba przedewszyskiem uprzytomnić sobie fakty następujące:

Znaczny wzrost mandatów Be-Be osiągnięty został przedewszystkiem kosztem centrolewu, który otrzymał około 80 mandatów, stracił więc połowę tego, co posiadał w sejmie ostatnim.

Ani głosy, które w wyborach padły na listę nr. 1. „sanacji" ani też mnogość mandatów, któremi „sanacja" się obecnie chełpi, **nie są i nie mogą być odpowiednikiem istotnego układu stosunków i sił społecznych w kraju.** Nie mogą nim być z tej przyczyny, że Be-Be korzystało z całkowitej pomocy aparatu administracji państwowej. Sposób postępowania władz wszelakiego rodzaju w stosunku do tzw. list opozycyjnych obrazuje nader przejrzyście mnóstwo faktów, o których prasa pisała; wchodzą tu w grę aresztowania, represje dyscyplinarne, przenoszenia, odbieranie odezw legalnych, zakazy wydawania sal na wiece, zastraszanie, zbieranie zobowiązań na piśmie itd., ale rozdawanie przez policję w lokalu wyborczym kartek jedynki, jak to miało miejsce w Siedlcach. Z tego więc względu nie omylimy się, dając wyraz przypuszczeniu, że **czwarty, nowowybrany Sejm Rzeczypospolitej nie odegra roli „punktu zwrotnego"** w układzie stosunków w Polsce; będzie on najprawdopodobniej **„epizodem" który przeminie,** ale który **obarczony będzie bardzo ciężkiemi konsekwencjami dla kraju,** na co wskazywaliśmy już w ostatnim numerze, naszego pisma. Głosy, które padły na jedynkę, to głosy „uzyskane presją, terrorem, to głosy ludzi zależnych, to głosy ciemnych mas z kresów wschodnich — i dlatego nie decydują one o wartości uzyskanych przez Be-Be mandatów. Dlatego głosy te **nie są plonem** pracy „sanatorów" **istotnym wartościowym.** Są to plewy, które prędzej czy później wiatr poniesie.

Zwraca uwagę ubytek głosów, oddanych na centrolew, na stronnictwa radykalne. Pod tym względem głosowanie niedzielne wykazało niezbicie, że zaszedł w społeczeństwie polskiem zwrot stanowczy w kierunku umiarkowanym. Liczne masy wyborców odwróciły się od radykalizmu socjalistów i wyzwoleńców i poparły głosami swemi stronnictwa umiarkowane.

Znamiennym, jak upadek sił radykalizmu społecznego jest fakt **wzrostu** w społeczeństwie **sił i wpływu Stronnictwa Narodowego.** Wpływy nasze, kierunku narodowego, wzrosły w niektórych okręgach o 100—170%, **a w całym kraju wzmogły się o 75%,** bo zdobyliśmy nowych 28 mandatów i przeszło 500.000 nowych głosów. A te głosy oddane zostały na listę naszą **nie pod naciskiem, ale wbrew naciskowi, nie w obawie o karjerę, ale z poświęceniem nieraz karjery, posady, zarobku.** Nikt tych ludzi nie przekupywał, nikt ich nie zmuszał, nikt ich nie straszył.

Bez nakazu z góry, bez nacisku, bez podniet, bez nalegań — utworzyły się w czasie przedwyborczym **zastępy gorliwych pracowników narodowych, powstały i zszeregowały się przed urną wyborczą hufce wyznawców naszego programu.** Jakiś prąd ogarnął te szeroKie rzesze. Zrodził się on w sercach i do serc przeniknął, ożywiając i zagrzewając coraz szersze kręgi.

Zadziwili się przeciwnicy, którzy sądzili, że pracę polityczną prowadzić można tylko za pieniądze i pod groźbą strachu. Oni bowiem tych środków przeważnie używają.

A tymczasem okazało się, że „zapał tworzy cudy". Był i jest między nami zapał, nawet **ogromny zapał.** A tam, u nich? Przymus, nakaz, strach, groźba...

Stąd to podziwienie u tych, co materjalną posługiwali się siłą, stąd zdumieli się i ci, co przed siłą fizyczną się ugięli i jej uległ.

„Sanacja" głosła i głosi, że obecne wybory — to pewnego rodzaju „plebiscyt": za J. Piłsudskim albo przeciw niemu. Jest to tylko pozorna prawda. W rzeczywistości walka toczyła się i toczy o co innego. Inny „plebiscyt" się tu rozstrzygał.

Główne zagadnienie wyrażało się w pytaniu: — **„Czy odrodzona Polska ma być własnością narodu polskiego,** który będzie w niej pełnił przysługującą mu rolę prawowitego, historycznego gospodarza — czy też odrodzona Polska ma się stać **przedsiębiorstwem „spółki udziałowej",** złożonej z Żydów, Rusinów, Moskali, Niemców oraz innych obcoplemieńców i różnowierców, występujących pod firmą: „sanacji"?

Oto pytanie zasadnicze, nad którem odbywał się „plebiscyt". Nie wszyscy w Polsce rozumieją istotę tego zagadnienia, nie wszyscy bowiem umieją przenikać wzrokiem tajemnicze zasłony i mury.

My na Pomorzu mamy jednak wzrok ostry. Jest to już nasza przysłowiowa zaleta. Dlatego zrozumieliśmy — może prędzej i dokładniej niż w innych ziemiach Polski — o co walczyć trzeba i o co walczyć musimy. **Walczymy o Polskę dla Polaków.** Natomiast „sanacja" walczy o Polskę dla różnojęzycznej, różnowyznaniowej i różnonarodowej „spółki sanacyjnej". — Na tem podłożu rozgrywała się walka w niedzielę.

Większość ludności pomorskiej wypowiedziała się stanowczo **przeciwko** zamiarom przemiany Polski na międzynarodową i międzywyznaniową; udziałową „spółkę sanacyjną". Większość ludności pomorskiej broni i bronić będzie wszystkiemi siłami poglądu, że Polska jest dla Polaków". Nie wykluczamy z niej nikogo, lecz stwierdzić musimy, że Polska była w przeszłości i pozostanie w przyszłości historycznym, państwowym tworem Polaków.

Ziemie zachodnie, jak dotychczas zawsze, wykazały najwyższe uświadomienie narodowe i polityczne.

Jest to niewątpliwie najwymowniejsze stwierdzenie, iż tam, gdzie wyborcy umieli zachować **swobodę decyzji — rzucili swe głosy na listę Stronnictwa,** które z całą konsekwencją od początku bezkompromisowo przeciwstawiało się systemowi majowemu." —

Cała Polska spoglądała w kierunku ku nam, wyczekując od nas drogowskazów i zachęty. **Pomorze i Poznańskie wskazało** braciom z reszty kraju **drogę,** która wiedzie ku zaraniu, którą **jedynie iść trzeba po lepszą przyszłość ojczyzny.** I nie wątpimy, że **Polska na tę drogę wkroczy,** bo z nami Duch i potęga nieuiszczalna, wiecznie żywa i wiecznie twórcza: Naród. „Sanacja" przeminie i jest „epizodem", ale Naród i nasz program narodowy trwa i trwać będzie. Program nasz i ci, co się za nim opowiedzieli, reprezentują **wspaniałą potęgę idei,** która zwyciężyć musi. Idea narodowa zwolna przebija się przez mroki i wierzymy, że rozbłyśnie kiedyś jasno i łuną oświeci świetlistą drogę naszą, na którą pociągniemy za sobą Naród cały! Pójdziemy tą jasną drogą wszyscy zgodnie, silni i niezachwiani niczem, pójdziemy do prawdziwie Wielkiej Polski!

Cz.

Mężowie zaufania!

Wypełnijcie Swój obowiązek do końca i bądźcie obecni przy urnie wyborczej w dniu wyborów do Senatu!

Sprawozdania przesłać natychmiast do biura wyborczego Listy Narodowej nr. 4

w Wąbrzeźnie, redakcja „Gazety Wąbrzeskiej" Chełmińska 1.

Wyborcy miasta Wąbrzeźna i powiatu.

Głosujcie w niedzielę do Senatu tak samo, jak głosowaliście do Sejmu, na

Listę Narodową nr. 4

11 dni

upłynęły dziś od chwili aresztowania i osadzenia w więzieniu w Toruniu redaktora „Gazety Wąbrzeskiej" p. Edwarda Piszcza.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Sobota: Cecylji.
Niedziela: Klemensa.

⊙ **Konferencja kupiecka.** W ubiegłą środę odbyła się w Wąbrzeźnie konferencja sfer kupieckich przy udziale prezesa Pom. Izby Skarbowej z Grudziądza.

⊙ **Skład delikatesów.** Z dniem 21 bm. otwiera **p. Wiśniewski** przy **ul. Kościuszki nr. 8** skład artykułów spożywczych i delikatesów. Specjalność co dzień świeże śledzie wędzone, łososie itd. oraz pierwszorzędne sery. Mieszkańcom m. Wąbrzeźna i okolicy zwracamy na powyższe uwagę, a nowemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

⊙ **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na ogłoszenie p. **B. Tesławskiego,** Rynek 32, który naprawia zniszczone **śniegowce i kalosze** po cenach konkurencyjnych.

⊙ **Wywiadówka.** W niedzielę, dnia 23 bm. odbędzie się w szkole wydziałowej w Wąbrzeźnie od godziny 12—13 wywiadówka o zachowaniu się i postępach w nauce uczenic, na którą wszystkich zainteresowanych rodziców względnie opiekunów zaprasza **Kierownik szkoły wydziałowej.**

⊙ **Wieczorek Młodzieży Żeńskiej.** W niedzielę o godz. 7 wieczorem w salce parafjalnej urządza Stow. Kat. Młodzieży Żeńskiej Wieczorek towarzyski, na który rozsyła się już zaproszenia. Ewentl. zaproszenia otrzymać można u prezeski p. Marji Sigurskiej.

⊙ **Baczność inwalidzi woj., wdowy i sieroty!** Zwracamy uwagę, że z dniem 31 grudnia br. upływa ostateczny termin do rejestracji praw inwalidzkich. Wobec tego wszyscy zainteresowani inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty, którzy nie są jeszcze zarejestrowani lub nie pobierają rent, winni się dla własnego dobra **zgłosić niezwłocznie** u sekretarza Związku Inwalidów Wojennych Koło Wąbrzeźno **p. Redlaka,** ul. Grudziądzka 2 albo **w biurze** Związku, które się mieści w lokalu p. Malskiego, ul. Grudziądzka nr. 5. Biuro urzęduje w dni powszednie od godziny 13—15.

Zw. Inw. Woj. R. P. Koło Wąbrzeźno.

⊙ **O opiekę nad ptactwem.** Ogrodnictwo miejskie nadesłało nam poniższy komunikat:,

Nadchodzi zima, a z nią ciężkie, bo głodowe czasy dla naszych miłych śpiewaków skrzydlatych. Aczkolwiek wielka ilość ptaków uchodzi przed zimą w cieplejsze strony, pozostaje jednak spora ich liczba na zimę u nas. Ptaki, jako tępiciele owadów, oddają nam bardzo poważne korzyści. Ptak nam skarżyć się nie może, chociaż zimą głoduje i ginie masowo w mrozie i w śnieżnej zamieci. Otoczmy dlatego z własnej woli stałą opieką naszych małych skrzydlatych przyjaciół. Powołaną jest do tego w pierwszym rzędzie młodzież, w szczególności młodzież szkolna. Niech więc młodzież wąbrzeska stworzy potężny zespół opiekunów ptactwa!

Rodziców, szanowne nauczycielstwo jako i opiekunów młodzieży prosimy o szczere i chętne poparcie. Pobudzając młodzież do zaopiekowania się ptactwem i wogóle zwierzętami budzimy w niej wzniosłe uczucia i pobudzamy do porywów szlachetnych.

Kto chciałby się dowiedzieć, w jaki sposób należy otoczyć opieką ptactwo, niechaj zechce się udać do **Ogrodnictwa Miejskiego, Podzamcze nr. 10.**

Jednocześnie redakcja zwraca uwagę na ogłoszenie drogerji **„Pod koroną",** Rynek 26, która poleca tanio karm dla ptaków.

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski"** wyświetla w sobotę, dnia 22 i w niedzielę, dnia 23 oraz w poniedziałek wspaniały film pt. „Karuzela grzechu". W rolach głównych występują M. Colin, Betty Astor i W. Ostermann.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla w piątek film morski pt. „Płonący okręt" a w sobotę dochodzi jako drugi punkt programu film pt. „Rycerze bez skazy" z Tom Mixem. W niedzielę „Rozpętany świat".

Z Pomorza.

WIELE, pow. chojnicki.

Manifestacyjny pogrzeb ofiary agitacji sanatorów. W środę odbył się tu pogrzeb śp. Antoniego Łosińskiego, zmarłego wskutek ran, zadanych mu na wiecu w Osowie przez szofera sanacyjnego kandydata dr. Rzćski. W pogrzebie udział brało Tow. Powst. i Wojaków z Osowa, do którego zmarły należał; dalej Tow. Powst. i Wojaków z Wiela, a Stow. Młodzieży Męsk. i Żeńsk. reprezentowały delegacje ze sztandarami. Przybyli też czcigodni księża proboszczowie z sąsiednich parafij i to ks. prob. Gruenig z Brus i ks. prob. Licznerski z Karsina, dając przez to wyraz swemu oburzeniu i ubolewaniu dla tak niecnego postępku agitatorów sanacyjnych.

Kondukt żałobny prowadził ks. prob. Wrycza, z współudziałem ks prob. Grueniga z Brus, ks. prob. Licznerskiego z Karsina, Szycy i Mańkowskiego. Nad grobem czcigodn. ks. prob. wygłosił piękne, do łez wzruszające przemówienie, w którem powiedział, że tragiczna śmierć śp. Łosińskiego winna być dla nas bodźcem do dalszej, wytrwałej pracy nad odnowieniem Ojczyzny. Dalej przypomniał zebranym, że śp. zmarły do ostatniej chwili troskał się o sprawę narodową i wyraził przekonanie, że uczestnicy tej smutnej uroczystości, wzorując się na jego przykładzie, przy nadchodzących wyborach oddadzą swoje głosy tam, gdzie im sumienie prawdziwego Polaka nakazuje, wkońcu wyraził serdeczne współczucie srodze dotkniętej rodzinie, oraz podziękowanie za tak liczny udział parafjan w pogrzebie, bo też podobnie tłumnego i wspaniałego pogrzebu, parafja nasza nie pamięta.

NOWEMIASTO.

„Zwycięska" lista. W całym powiecie naszym „sanacja" znowu w olbrzymich masach rozrzuca ulotki, głoszące, że „obóz marszałka Piłsudskiego zdobył dużo więcej niż połowę wszystkich mandatów do Sejmu", wobec czego „zapamiętać sobie to mają wyborcy przy wyborach do Senatu".

Owszem, my sobie to zapamiętamy i tem gorliwiej agitować będziemy za „czwórką", aby wykazać przed całą Polską i światem, że największą dojrzałość polityczną i energję narodową wykazują właśnie dzielnice zachodnie Polski, które pod względem cywilizacyjnym, kulturalnym i uświadomienia narodowego zajmują bezsprzecznie stanowisko przodujące.

Niechaj „sanacja" zdobywa sobie „zwycięstwa" na wschodzie wśród analfabetów i ludności narodowo mieszanej, która od wieków wychowywaną pod nahają rosyjską, nigdy dotąd nie zdobyła się na odruch protestu lecz przywykła do całowania „silnej" ręki.

My wam, sanatorżniki, tych „zwycięstw" nie zazdrościmy. Ale jeżeli wam się zdaje, że temi samemi metodami można i z nas uczynić uległych niewolników, to grubo się mylicie, pokraki sanacyjne. Naszą odpowiedź na wasze metody podłe i haniebne otrzymaliście już częściowo w dniu 16 bm.. Teraz, w niedzielę 23 bm otrzymacie odpowiedź drugą, uzupełniającą.

Będzie ona jeszcze dotkliwszą, aby tem więcej uwydatnić naszą pogardę dla was i waszych metod. Szkoda waszych ulotek i naszych pieniędzy, za które robicie sobie bezwstydnie reklamę. Każdy z nas to żołnierz na posterunku narodowym, którego do dezercji z obozu narodowego nie nakłonicie żadną siłą. Zapamiętajcie to sobie i nie prowokujcie nas głupiemi ulotkami.

UNISŁAW.

Dlaczego nie było parawanu w obwodowej komisji wyborczej? Niespodzianką dla wyborców Unisławia był brak parawanu w lokalu wyborczym, za którym możnaby było bez naruszenia tajności głosowania wkładać kartkę do koperty.

Inowację tę wprowadził, jak nas informują, sam p. starosta Ossowski z Chełmna. Spodziewać się należy, że okręgowa komisja wyborcza pouczy przewodniczącego komisji wyborczej w Unisławiu p. Cieszyńskiego, że w lokalu wyborczym powinien się znajdować parawan, któryby umożliwił każdemu oddanie swojego głosu tajnie, w myśl przepisów ustawy wyborczej.

Spodziewać się należy, że w dniu 26 listopada podczas głosowania do Senatu, lokal wyborczy będzie urządzony należycie, w innym razie ważność wyborów może być zakwestionowaną.

Hojne dary na uniwersytet.

Donoszą z Nowego Jorku, że znany filantrop, Edward S. Harkness ofiarował uniwersytetowi Columbią sumę 600 tysięcy dolarów, jako fundusz żelazny dla wydziału chirurgicznego. Miesiąc temu p. Harkness ofiarował na ten sam cel 500 tysięcy. W zeszłym roku, ośrodek medyczny (Medical Centre) otrzymał od p. Harknessa 2 miljony dolarów, oraz plac pod budowę kompleksu gmachów, wartości 4 miljonów dol.

Uczta familijna Habsburgów.

Wiedeń 19. 11.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Brukseli, że w dniu 20 listopada t. j. w dniu pełnoletności arcyksięcia Ottona odbędzie się uczta familijna, na którą zaproszone zostały osobistości austrjackie i węgierskie. Natomiast nie będzie ogłoszony z tej okazji żaden manifest. W Wiedniu ma się odbyć uroczysta msza w kościele Kapucynów, w której wezmą udział wszystkie związki monarchistyczne.

Napad bojówki na mieszkanie działacza narodowego.

W sobotę ubiegłą o godzinie 1-ej w nocy bojówka sanacyjna napadła na mieszkanie działacza narodowego p. Czesława Rychlika w Targówku (przedmieście Warszawy). Bojówkarze wyważyli drzwi i steroryzowali obecnych w mieszkaniu: p. Rychlika, jego ojca i matkę oraz czterech kolegów W pewnym momencie p. Rychlik i jeden z jego kolegów chcieli uciec przez okno. Wtedy oddano za nimi kilkanaście strzałów. Po dokonaniu rewizji osobistej, podczas której ukradziono p. Rychlikowi 140 złotych, przeprowadzono wszystkich obecnych w mieszkaniu do bramy komisarjatu, gdzie urządzono masakrę.

Do dnia dzisiejszego można oglądać na bramie ślady krwi i kur. Działalność policji ograniczyła się do zawezwania pogotowia, które opatrzyło pobitych i poranionych. Protokółu nie chciano sporządzić.

Bojówkarzy prowadził porucznik z baonu manewrowego w mundurze. P. porucznik zaopatrzył się w karabin, z którego strzelał przy wyważaniu drzwi. Mieszkanie p. Rychlika całkowicie zdemolowano. Prowodyrami bojówki byli ponadto: Józef Targ, stróż Wiśniewski i Kazimierz Popowski, wszyscy z Warszawy.

Czwarty mandat z Kalisza.

Warszawa 19. 11.

Komisja okręgowa przyznała Stronnictwu Narodowemu czwarty mandat w Kaliszu.

Jeszcze jedna „zdobycz".

Lwów 19. 11

Komisja Okręgowa unieważniła 418 głosów oddanych na listę syjonistyczną wskutek czego trzeci mandat „zdobyła" jedynka.

Zamordowanie konsula.

Moskwa, 19. 11.

W drodze powrotnej z Persji konsul afgański w Taszkiencie Seidmir Khasim Khan, udający się do Aschabadu, został zamordowany i obrabowany w dniu 14. bm. w odległości 20 klm. od granicy. Mordercę aresztowano. Rząd sowiecki wyraził kondolencje ambasadorowi afgańskiemu w Moskwie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia **„Gazety Wąbrzeskiej"**. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadowi który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na grudzień 1930 za zł 1,70** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty—proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejsc.: .... ul. i nr. ....

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za grudzień 1930 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.........., dnia .... 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) podpis: ....

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na grudz. 1930. za zł 1,70** włącz. opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejsc.: .... ul. i nr. ....

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za grudzień 1930r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.........., dnia .... 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) podpis: ....